

Minęła 100. rocznica urodzin Stanisława Lema

Wystawa „poLEMiki” w Książnicy

„Wczorajsza niezwykłość staje się dzisiejszym banałem, a dzisiejsza skrajność jutrzejszą normą” – to jeden z cytatów Lema umieszczonych na rocznicowej wystawie „poLEMiki” w Książnicy Płockiej. Ekspozycja przypomina biografię i dorobek znanego na całym świecie pisarza, urodzonego 12 września 1921 roku we Lwowie. Wernisażowi towarzyszyło spotkanie z dziennikarzem i publicystą, autorem trzech książek o Stanisławie Lemie, Wojciechem Orlińskim, które poprowadził Maciej Woźniak.

Głównym miejscem prezentowania wystawy jest sala kolumnowa Książnicy Płockiej. Nazwy poszczególnych części ekspozycji to hołd dla językowej wynalazczości i fantazji Lema, której sztandarowym przykładem stały się sepulki z „Dzienników gwiazdowych”. Można zacząć zwiedzanie od „kaLEMdarium” i poznania biografii pisarza (z rodzinnym Lwowem Lema, jego przeżyciami wojennymi i losami repatrianta). W „eLEMentarzu” wymienione są najważniejsze książki. A lemowskich bohaterów poznamy w „LEMosferze”. Ponieważ twórczość Lema dzięki filmom weszła również do popkultury, organizatorzy wystawy postanowili wyodrębnić sekcję „Lem w memach / mem w Lemach”, która dowodzi popularności autora „Solaris” w Internecie.

Ekspozycja ma charakter multimedialny. Została przygotowana z wykorzystaniem elektronicznych środków komunikacji, co zmarłemu 15 lat temu pisarzowi, który przewidział e-booki i wirtualne bazy danych (Biblioteka Trionów w „Obłoku Magellana”) na pewno przypadłoby do gustu. Warto zatrzymać się nad rysunkami Daniela Mroza. Współpraca obu twórców rozpo-

częła się w 1955 r. przy opowiadaniu „Astronauci” opublikowanym w czasopiśmie „Polska”. Potem były ilustracje do drukowanego w „Przekroju” opowiadania „Z dziennika gwiazdowego Ijona Tichego” (1956) i powieści „Śledztwo” (1958). Mróz stworzył również

Lema” – czyli odkurzenie z bibliotecznego kurzu oraz wydobycie ze zbyt ciasnej szufladki „fantastyka naukowa” – a z drugiej strony „Lem reaktywacja”, czyli ukazanie pisarza w świetle nowych interpretacji jego dzieł, w ruchomej perspektywie rozmaitych gatunków



ilustracje do „Księgi robotów”, „Cyberiady”, „Bajek robotów” oraz opowiadań. Ponadto zaprojektował okładki do 11 książek Lema.

Dla najmłodszych zwiedzających przygotowano specjalną strefę, w której odbywać się będą lemowskie warsztaty plastyczne. Wejście do niej prowadzi poprzez srebrną rakiętę (projekt graficzki Doroty Zalewskiej).

– Z otwarciem udało się trafić niemal dokładnie w stulecie urodzin Stanisława Lema. Zespołowi przygotowującemu wystawę chodziło o to, by stereotypowe, rocznicowe spojrzenie na Lema trochę skomplikować (wcale nie był jedynie autorem gatunkowym, uprawiającym science-fiction, lecz prozaikiem pełną gębą, nie tylko futurologiem, lecz także szamanem wywołującym duchy przeszłości). Z drugiej strony chcieliśmy powiedzieć po prostu: Lem to jeden z najważniejszych światowych pisarzy XX wieku. W myśl zasady: im lepszy artysta, tym krótszy biogram. Wystawa „poLEMiki” to z jednej strony „restart

sztuki (film, muzyka, komiks) oraz na tle społeczno-kulturowych realiów, które otaczają nas dzisiaj – mówi Maciej Woźniak z Książnicy Płockiej.

Dopełnieniem ekspozycji było spotkanie z lemologiem Wojciechem Orlińskim. Jest autorem biografii „Co to są sepulki? Wszystko o Lemie”, „Lem. Życie nie z tej ziemi” oraz najnowszej książki „Lem w PRL-u, czyli nieco prawdy w zwiększonej objętości”, w której znajdują się listy pisarza z komentarzami.

– Kiedy zaczynałem pracę, miałem naiwne wyobrażenie, że Lem był samotnym geniuszem. Siedzi w domku na obrzeżach Krakowa, polityka go nie dotyka. Wyobrażałem sobie, że pisarz już wszystko powiedział. Wydawca musiał mnie długo przekonywać. Teraz uważam, że czytelnik powinien wiedzieć, dlaczego pisarz pisał tak jak pisał i co przemilczał – mówił Wojciech Orliński. Biograf podkreślał, że Lem w swojej twórczości nie wracał do traum wojennych, przynajmniej nie wprost. Autorzy książek i artykułów

szanowali jego wolę i nie „grzebali” we lwowskiej przeszłości. Orliński uważa, że te trudne tematy (łapanki, rozstrzelania, nazistowski obóz przy Janowskiej czy egzekucje na tzw. Piaskach) mimo wszystko Lema przesładowały. Dramatyczne wspomnienia Rappaporta z „Głosu Pana” mają z całą pewnością źródło w rzeczywistej sytuacji, gdy Stanisław Lem uniknął we Lwowie rozstrzelania.

Jaki stosunek miał Lem do systemu komunistycznego? Czy był jego beneficjentem czy ofiarą? Orliński przypominał, że ciągle utarczki, które pisarz toczył z urzędnikami, świadczą o tym, że nie był beneficjentem ustroju. – Był bardzo sceptyczny. Nie miał złudzeń co do października jak inni. Uważał, że nastąpi poluzowanie śruby, a zaraz potem ją przykręca i tak się stało. Był buntownikiem. Robił wydawcom problemy, zmuszał do chandryczenia się z cenzurą w jego imieniu. Nawet w pewnym momencie zerwał z Wydawnictwem Literackim. To uderzyło rykoszetem w dwie ekipy filmowe, które nie mogły zrobić filmów na podstawie jego twórczości. Zawsze miał problem ze strachem redaktorów i wydawców, że cenzura tego co napisał nie przepuści. Pakował się w tematy niewskazane. Może próbował, co jeszcze uda się napisać, przepchnąć przez wydawnic-

two? – zastanawiał się Orliński. Lem nie zapisał się do partii. Nie był sygnatariuszem Listu 34 sprzeciwiającego się polityce kulturalnej władz, ale w 1976 roku podpisał protest przeciwko wpisaniu w konstytucję „wiodącej roli” PZPR. Publikował w paryskiej „Kulturze”. Czy Lem mógł dostać Nobla? – Była taka szansa. Kampanię rozpoczął Franciszek Szlachcic i z tego powodu spalili zupełnie szanse Lema. Zawsze, gdy ktoś próbował coś przeforsować, pisarza przestawano brać pod uwagę.

Lem mnóstwo czytał, szczególnie literaturę rosyjską i niemieckojęzyczną. Fascynowali go Rilke, Thomas Mann, Dostojewski, Mickiewicz, Słowacki, a ze współczesnych Grochowiak i Lipska. Adaptacji filmowych swoich dzieł nie lubił, choć przyniosły mu popularność. Niektórych nawet nie oglądał. Tak było z filmem Tarkowskiego „Solaris”. Do tej powieści przymierzał się Wajda. Skreślał również tych reżyserów, którzy nie pozwalali mu się zapoznać ze scenariuszem.

– Kocham go za gigantyczną wyobraźnię, fantastyczne zwroty akcji, umiejętność tworzenia fabuł. W 1987 roku ukazała się ostatnia powieść Lema – „Fiasko”, w której widać wyraźne złamanie pióra. Jej pierwotny tytuł „Pokonany” był bardzo wymowny. Przebija z niej gorycz pisarza, że spędził życie na czymś, co nie ma sensu. A jednak zafascynowane Lemem kolejne pokolenia ruszają do pisania fantasty – podsumował Wojciech Orliński. Na nagrobku pisarza widnieje łaciński napis „Zrobiłem, co należało, inni niech zrobią lepiej”.

Lena Szatkowska